№ 113. Warszawa, Czwartek 19/31 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Piotra w Okowach. Wschód słońca o g. 4 m. 21.—Zach. o g. 8 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Z Petersburga. 10 (22) Lipca.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie wdowy jenerał-adjutanta hrabiego *Rüdigera.*

Hrabino Ludwiko córko Karola! Z serdecznym smutkiem otrzymałem wiadomość o zgonie małżonka waszego, hrabiego Teodora syna Wasila.— Armja Rossyjska straciła w nim jednego z znamienitych swych wodzów, których sławne czyny na polu honoru pozostaną na zawsze niezapomnianemi w naszych kronikach wojennych; JA osobiście, postradałem wiernego, dzielnego, doświadczonego doradcę i spółpracownika w wielkiem dziele organizacji wojennych sił Cesarstwa, powierzonych mu w najświetniejszéj i najważniejszéj ich części: korpusach gwardyjskich i grenadjerskim.—Żal MÓJ z powodu straty zmarłego tak żywy, jak żywy szczery szacunek dla jego pamięci. Wynurzając wam te uczucia, pocieszającém jest dla MNIE zapewnić was zarazem o niezmiennéj przychylności z jaką zostaję dla was życzliwym.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI ręką napisano: „ALEXANDER.“

Carskie-Sioło, 20 Czerwca 1856 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Jenerał-adjutant P a n i u t i n, na mocy ukazu NAJWYŻSZEGO wydanego w dniu 21 Czerwca (3 Lipca) r. b. do senatu rządzącego, objął obowiązki Warszawskiego wojennego jenerał - gubernatora. Zgłaszających się w interesach dotyczących tych obowiązków przyjmować będzie codziennie o godzinie 10éj rano w pałacu Byülowskim.

Rada administracyjna mianowała księdza Marcina Wolskiego, proboszcza kościoła parafialnego w Klemontowicach, proboszczem kościoła parafialnego w m. Urzędowie, w gub. Lubelskiéj.

— Donoszą nam z Tulczyna dnia 28 Czerwca (10 Lipca) r. b.

Stosownie do decyzji JW. księdza prałata Pawła Budzyńskiego administratora djecezji Kamieniecko-Podolskiéj, odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła w Kopicowie, posiadłości JW. Michała hr. Potockiego, w pow. Bracławskim. Kościół tam wystawiony składkami 420 dobrodziejów, jest żywym dowodem z jaką skwapliwością łączyć umiemy nasze siły, gdy idzie o chwałę Bożą.

— Stosownie do życzeń pp. ziemian, donosimy, iż próba żniwiarki p. Rolbieckiego, odbędzie się dziś o godzinie 5éj z południa, na folwarku Buraków do instytutu Marymontckiego należącym. Osoby życzące się na niéj znajdować, zechcą przybyć o wskazanéj godzinie do Marymontu, gdzie naprzeciw głównéj bramy za szosse ku Kaskadzie, odbędzie się ta próba. W końcu pan Rolbiecki, zawiadamia wszystkich na obstalunek żniwiarek z jego fabryki oczekujących, że jeżeli kto życzy sobie odebrać poprawną *żniwiarkę*, w takim razie termin odbioru musiałby być przedłużony.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 k. 66⅔. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 62. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 102 kop. 50. Pożyczka rossyjska z 1855 dawano rsr. 102 k. 50. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. 33⅓ Listów zastaw. k. 6⅓.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 50.

Korrespondencja Kroniki.

Równo 8 (20) lipca 1856.

„Znowu korrespondencja z Równego!“ powiedzą zniecierpliwieni czytelnicy, i jak niegdyś Cycero na Katylinę, tak z góry na mnie napadną: „*Quousque tandem*!... etc.;“ na ten raz jednak wcześniéj jak sobie zamierzałem muszę się odezwać do Kroniki, i ograniczę się krótkiém sprawozdaniem z obecnego ruchu naszego życia. Są fakta tyczące się naszych miejscowości, które wypowiedziane na razie, mogą mieć nieco interesu; odłożone zaś na *delatę*, wznawiane później, stają się podobne do odgrzewanéj potrawy. W jednym z przeglądów tygodniowych Kroniki, czytamy odezwę do nieprzyjaznego słońca, „że się nielitościwie ukrywa, że mieszkańcy stolicy pozbawieni dobroczynnych jego promieni drżą od zimna, unikają ludzkiego towarzystwa. Warszawa osamotniona nudzi się...“ — Otóż wiedzcie panowie, że w naszym zakącie prawie to samo się dzieje: przecież się nie nudzimy!... I u nas panujący planeta szkaradnie oszukuje, i na złość kalendarzowym przepowiedniom, *„stał się więcéj mokrym niż suchym.“* I u nas zimno niesłychane w téj porze, dwa tygodnie z rzędu padają ulewne deszcze, podtapiają domy, lochy, ogrody, grożąc klęską powodzi, jak we francuzkich prowincjach! I u nas po ukończonym roku szkolnym, ubyło z miasta wielu mieszkańców; rozjechała się szkolna młodzież, ich opiekunowie, rodzice. I u nas kto tylko żyje, nabrał ochoty do dłuższego życia!... Nastąpiła ogólna *restauracja* zdrowia! Nie jadą wprawdzie za granicę, lecz za to na gwałt piją a piją sztuczne mineralne wody, jakich nam Warszawa z niewyczerpanych swoich laboratorjów dostarcza. *Hydromanja* ogarnęła wszystkich i wszędzie. Śmiesznie i boleśnie razem, patrzyć na tych biednych dobrowolnych męczenników! Ciągła słota i chłodne powietrze trzymają ich więźniami w szczupłem domowém zamknięciu. A więc co ranku, spełniając spore hausty ożywczego napoju, muszą wewnątrz swych mieszkań z kąta w kąt odbywać szczególnego rodzaju tany podobne do polonezów! Czasem par kilka przechadza się po pokoju w rozmaitych kierunkach, krzyżując się z sobą i potrącając się łokciami... Ogromna massa wody wlana gwałtem do zdrowych organów trawienia, przy braku świeżego powietrza i należytego ruchu, rozpiera się samowładnie w żołądku, sprawia uderzenia do głowy; biedni pacjenci chodzą jak pijani, zawraca się im głowa, tracą apetyt, wycieńczają się ścisłą djetą, przeklinają wodną kurację, licząc niecierpliwie dnie i godziny, kiedy pęknie ostatnia hermetycznie zapakowana butelka, po któréj jak nowe fenixy spodziewają się odżyć nowém życiem: kosztować bezkarnie i z procentem wzbronionych im dotąd przysmaków, póki się nareszcie na prawdę nie rozchorują!... Nie mówię to w tym celu, abym miał potępiać użycie wód mineralnych; bo mówiłbym przeciw własnemu przekonaniu, przeciw całéj lekarskiéj nauce. Wskazane sumiennie przez umiejętnych lekarzy, użyte stosownie, w sprzyjającéj porze i przy należytém za-

FORUM-JULJI.

Treść dziejowa z lata 610, zapisana w dziele Pana Amedeusza Thierry: „Synowie i następcy Attyli.“
(Ciąg dalszy).

„Bowiem nie małe zadanie przez was rozwiązać (się winno:
Gizulf najdroższe swe skarby, jakie na ziemi zo- (stawił
Przyszłość Lombardów plemienia, żonę i dzieci (sieroty,
Waszéj poruczył czujności, jemu też liczbę (z nich zdacie.
Mamy zapasów dostatek; sama przejrzałam (spichlerze;
Środków k'obronie nie braknie; mury wzmo- (cnione dokoła;
Strona zachodnia najsłabsza wałem się no- (wym zasłania,
Wszystko to mojem staraniem; reszta się od (was należy.
Ja zaś, Gizulfa namiastek gwoli germańskim u- (stawom,
Wodzem się waszym mianuję; nie tak, jak sła- (ba niewiasta,
Lecz jak poprzednik méj władzy, pierwsza do (boju poskoczę,
Z wami podzielę się znojem, z wami zwyciężę (lub zginę!“
Wszyscy słuchają w zachwycie mowy nat- (chnionéj Romhildy.
—Zkąd taka siła w niewieście? zkąd doświad- (czenie rycerskie?
Czyliż nie duch to Gizulfa zstąpił z za świata (w małżonkę?...
Mowa ustała, a jeszcze wszyscy słuchają wza- (chwycie.
Nagle jak gdyby piekielnych wrót się rozwarły (otchłanie,
Mieczów tysiące zabłysło, głosów tysiące za- (grzmiało:
„Wódz nasz, Romhilda niech żyje! wszyscy zwy- (ciężym lub zginiem.
Biada, kto złamie przysięgę! zdrajcom na wieki (przekleństwo!“
Na tem skończyła się rada zamku obronnej (załogi,
Każdy pośpieszył ochoczo pełnić rycerską po- (winność;
W sali godowéj jak przed tem, cisza grobowa (zawisła,
Tylko po sklepień załomach echo powtarza (—przekleństwo!

PIEŚŃ III.

Sześć już tygodni bronią się mury
Forum Julji obronne;
Co dnia jék dzwonów wznosi do góry
Po nieboszczykach podzwonne.

Tam, wódz-niewiasta za wszystkich czuwa,
Zda się mężniejsza znużeniem,
W nocach bezsennych plany osnuwa,
W dzień je popiera ramieniem.

Przy niéj trzech synów walczy u boku,
Czwarty Grymwaldek im służy,
Nieraz zapomni spocząć do zmroku
Póki bój krwawy się dłuży.

Co dnia Awarów obóz się zwęża,
Co dnia w nim za to szmer wzrasta:
„Mażli nam wydrzeć sławę oręża
Jedna germańska niewiasta?

Cóż po tych murach gdzie nędza krzyczy?
Czas już do domu powrócić!
Cha-Chan nas wzywał szukać zdobyczy,
Lecz nie z babami się kłócić!“

Wścieka się Cha-Chan z gniewu i sromu,
Darmo! nie wstrzyma szemrania;
Chociaż wstyd wracać z niczem do domu,
Sam do odwrotu się skłania.

chowaniu się, sztuczne mineralne wody w wielu chorobach przynoszą zbawienne skutki; ale pić koniecznie wody dla tego że inni piją, że ich użycie stało się chwilowym kodexem mody, żeby w towarzystwach zainteresować kogoś opłakanym stanem swojego zdrowia, z ubolewaniem wyliczać ile to jeszcze zostało do wypicia butelek!.. narzekać na djetę.... Przyznajcie sami, że podobna kuracja jak niepotrzebnie zaczęta, tak po ukończeniu swojém dla zdrowia, więcéj szkody niż pożytku przyniesie. Może mi kto zarzuci, że we własnéj fantazji uroiłem sobie podobnych pacjentów? Niestety! na własne oczy zdarzało mi się ich widzieć! I cóż dziwnego? Kto z nas może się nazwać *doskonale* zdrowym?... Ktoby nie pragnął być zdrowszym jeszcze?... Zresztą wszyscy mniéj więcéj mamy w sobie pewną dozę chęci naśladownictwa. Niedawno z zapałem kręciliśmy stoliki... dzisiaj pijemy wody... jutro znowu coś zajmie ogół... i my za nim pójdziemy... bo tak było od wieków, tak się dzieje teraz i tak podobno zawsze dziać się będzie!

Z tém wszystkiém —jak powiedziałem wyżéj— wcale się nie nudzimy. Niechaj na parę godzin błyśnie złote słoneczko.. poprzesychają kładki, ścieżeczki..wychodzącym na ulice fizjognomja naszego miasta jawi się nadzwyczaj ożywioną! Wszędzie szumno i gwarno, wszędzie pełno wojskowych rozmaitego rodzaju, tych dawno nie widzianych u nas gości. Muzyka pułkowa grzmi w Topolowym ogrodzie. Tu i owdzie otoczone gronem mężczyzn przechadzają się nadobne damy i urzędnicze dziewice, a ich twarzyczki płoną niezwykłym rumieńcem... ich oczki nabrały więcéj blasku... serduszka zatętniły silniéj... a ileż to złotych marzeń!... ile tajemniczych nadziei snuje się po tych ładnych główeczkach!... Ale, jak widzę, za nadtom się rozgadał, a zapomniałem o najważniejszéj nowinie!...

Dnia 27 czerwca odbył się w Równém *bal*, głośny w całéj gubernji, bal dany przez obywateli tutejszego powiatu dla ich marszałka p. Władysława Załęskiego. Powód do tego balu był następujący, Wiadomo, że w czasie wyborów szlacheckich w Żytomierzu, powiat na cześć utrzymanych na marszałkowskim urzędzie, jako też nowo obranych marszałków, wyprawiał sute i kosztowne biesiady. Jeden tylko z tych dostojnych urzędników zaprotestował przeciw ogółowi i wdzięcznem sercem przyjąwszy zebraną na ucztę składkę, ofiarował ją na korzyść biednych, a powietników swoich skromnym uczęstował obiadkiem. Szlachetna ta emancypacja nie znalazła więcéj naśladowców. Nasz marszałek piastując ten urząd prawie przez dwa trzechlecia, nie szczędząc gorliwie trudów i mienia swego dla téj ważnéj, a razem trudnéj obywatelskiéj posługi, szczerze postanowił nareszcie złożyć urzędowanie, tak dla zajęcia się wyłącznie własnemi interesami, jako też dla poratowania znacznie nadwątlonego zdrowia. Ale niepodobna mu było oprzéć się naleganiom obywateli. Zanadto ugruntował się w opinji publicznéj, w prawości swego postępowania, aby można było lekkomyślnie i bez poprzedniego przygotowania straż prerogatyw obywatelskich w inne powierzyć ręce. Musiał więc z siebie zrobić ofiarę dla ogółu. — Wdzięczni obywatele za takie poświęcenie, postanowili uczcić ulubionego marszałka nie zwyczajnym sposobem, jak się to działa na wyborach, ale nadać biesiadzie swojéj szersze nieco rozmiary, na świadków swojéj radości wezwać znakomite w gubernji osoby; słowem sprawić nie objad w Żytomierzu, ale *bal* w Równém, przeznaczywszy na to dzień 27 czerwca, jako święto patrona szanownego solenizanta. Pragnąc w czynnościach moich powietników upatrywać wszystko najlepsze, mógłbym im zaliczyć na karb dobrego uczynku. że postanowiwszy stracić pieniądze, nie chcieli ich rozrzucać po Żytomierzu, a woleli raczéj zasilić niemi swoje powiatowe miasto. Rozesłano kilkaset biletów zapraszających w rozmaite strony gubernji, i za powrotem do Równego szczerze się wzięto do uskutecznienia projektu. W krótkim czasie wpłynęły do obywatelskiéj kassy liczne składki z powiatu. W gmachu gimnazjalnym wyporządzono obszerną salę i liczne pokoje dla przyjęcia oczekiwanych gości. Kolumny tego gmachu rzęsisto oświecono kolorowemi lampami, a na wystawie gmachu gorzała cyfra solenizanta.

Nie wchodząc w drobniejsze szczegóły, krótko powiem, że na dzień naznaczony zjechało się mnóstwo osób tak z powiatu naszego, jako i z innych okolic gubernji. Na nieszczęście, właśnie w tym czasie nie dopisała pogoda! Lunął desz gwałtowny i bez wątpienia niejednéj familji do podróży przeszkodził. Spodziewano się większego zjazdu, a zebrało się nie więcéj jak półtora sta osób, po większéj części mężczyzn. Przybyłych dam było bardzo nie wiele i w ogóle z miejskiemi liczono ich tylko dwadzieścia kilka. W zabawie téj, oprócz wielu postronnych znakomitych gości, uczestniczyli również; marszałek gubernjalny p K. Mikulicz, sędziwy pułkownik hrabia Tarnowski, marszałek ostrogski p, Zwoliński i komendant konsystującego w Równém pułku, zięć ś. p. księcia feldmarszałka Paskiewicza fligiel-adjutant książę Łabanow-Rostowski. Dwie muzyki, pułkowa i czeska, na przemian grały bez przerwy; zresztą *bal* odbył się jak zwykle wszystkie bale na świecie, na których dobór towarzystwa jest rękojmią przyzwoitéj harmonji.

Ostatni nakoniec rezultat tego balu był wydatek przeszło 2000 rs. Nazajutrz w tejże gimnazjalnéj sali zgromadziło się znowu męzkie towarzystwo, na sute śniadanie, po którem nastąpiły huczne wiwaty... głośne okrzyki.. i tym podobne oznaki wylania się serdecznych uczuć.

Nie moją rzeczą zagłębiać się w rozumowania, czy szlachetne zgromadzenie obywateli, przez wydaną wspaniałą ucztę dopięło zamierzonego celu, to jest okazania wdzięczności swojemu Marszałkowi? Wszystkie w tym względzie uwagi byłyby spowszedniałym morałem, który się dzisiaj dość często i zawsze naprózno powtarza, byłyby głosem wołającego na puszczy! Zapewne uderzywszy się w piersi możnaby śmiało powiedzieć, że strata dwóch tysięcy rs. na płonne wydatki, wzbogacająca sklepy, magazyny, handlarzy win i właścicieli zajezdnych domów, mogła być obrócona na zbawienniejszy użytek. Z całéj téj uczty jaka pozostała pamiątka dla dostojnego solenizanta, któremu zamierzono zrobić pomnik niewygasłéj wdzięczności? Możemy sumiennie zaręczyć, że sam czcigodny marszałek wolałby przyjąć w darze od swoich współobywateli pamiątkę wcale innego rodzaju; pamiątkę, któraby była dowodem, że obywatelstwo oceniając jego zasługi, chce je utrwalić, i przekazać dalekiéj potomności! Czyby nie lepiéj było te dwa tysiące rubli przeznaczyć na cel dobroczynny np. na fundusz dla biednych uczniów przy tutejszéj gimnazjalnéj szkole i fundusz ten w cześć szanownego marszałka nazwać funduszem *Załęskiego*! Czyby zresztą nie lepiéj było nie ofiarować jaki trwały i użyteczny podarek, któryby nie kosztował 4éj części, próżno straconych pieniędzy, a w familji jego do wnuków, prawnuków, pozostał dowodem obywatelskiéj wdzięczności?

Są to jednak jak powiedziałem wyniki zdrowéj i obojętnéj rozwagi. Są to wiadome morały, które każdy z nas w cichości i pokorze serca przed samym sobą wyspowiadać może, których jednak żaden z nas wypełnić nie byłby w stanie. Cóżeśmy winni żeśmy się nie rodzili w Niemczech lub Anglji, z zimném sercem, z zapasem oszczędności i spekulacyjnych widoków? Cóżeśmy winni że w nas płynie czysta krew sarmacka, że staropolska gościnność, towarzyskość, została nam od praojców w spuściźnie?

Nie trzeba jednak myślić abyśmy zamknęli serca nasze na uczucie ludzkości. Znajdzie się grosz na wsparcie nieszczęśliwych. Pieniądz wydany na towarzyską zabawę nie jest jeszcze dowodem, abyśmy go na dobre uczynki żałowali. Powiat nasz pod względem dobroczynności bodaj czy nie pierwsze miejsce trzyma w gubernji. A co się użyło na uczczenie święta szanownego naszego marszałka, zostanie na długo pamiątką, że zasłużył na ogólne współczucie i dowodem, że się z nim rozstać nie chcemy.

J. L.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 16 Lipca. Pułkownik Sumner rozpędził Izby reprezentacyjne w Kanzas, terytorjum którego przyjęcie do Związku jako Stanu z niewolnikami spowodowało takie wzburzenie.

Zdaje się, że czarni republikanie zastąpią pana Fremont przez innego kandydata do prezydentostwa.

Londyn 26 Lipca. Otwartą zostanie lista składek w celu wyprawienia uczty dla gwardji wracającéj z Krymu.

Paryż 26 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że jenerał Echague z niewielkim oddziałem wojska podstąpił pod Saragossę. Jenerał Falcon ma bardzo mało regularnego wojska pod swemi rozkazami.

Paryż 27 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* odda-

Raz, skoro pierwszym palcem złoconym
Zorza błysnęła z za chmury,
Z wierną swą sługą przejściem tajonem
Wyszła Romhilda za mury.
W dole połyska woda świetlana,
Tu się bór majem zieleni,
Tam nad obozem sztandar Cha-Chana
Miga złowrogo śród cieni.
„Ach! co za rozkosz bujać po woli,
Wolnem odetchnąć powietrzem!
Kiedyż ach kiedy ból nasz przeboli?
Rychło-li żmiję tę zetrzem?
Źle bo Hroswito! — Wiesz — co noc prawie
Gizulf, jęczący boleśnie,
Zjawiał się przy mnie, przemawiał łzawie...
Dzisiaj, — nie było go we śnie!...
Za to stał młodzian! — wzrok co zachwyca,
Postać miał piękną i dzielną...
Ja go chcę objąć! on mnie pochwyca
I — ciska w otchłań piekielną!!“
Tak głośno marząc, mówi królowa
Wsparta Hroswity ramieniem,
Aż się ku piersi schyli jéj głowa
Z cichem, rozpacznem westchnieniem.
Długo tak, długo zdala od muru
Stały niewiasty milczące,
Rzekłbyś posągi bogiń z marmuru,
Gdyby nie łzy z ócz płynące:
Nagle gwar dziki zagrzmiał po błoniu,
Obie się z trwogą ocknęły,
Rycerz nieznany hasał na koniu,
Zanim się tłumy cisnęły.
Włosy miał krucze, oczy ze stali,
Kibić szykowną, wyniosłą,
Płeć z pargaminu, usta z korali,
Brodę kędziorem porosłą.
Cha-Chan (bo on to jechał wprzód świty)
Konia wrzącego ukrócił,
Chwilę popatrzył na dwie kobiety
I do obozu zawrócił.
„On! on, Hroswito! — ów gość mój senny!
Krzyknie Romhilda z zapałem
Ah! któżby wierzył, by sen promienny
Mógł się na jawie stać ciałem?!...“
Odtąd, mordercze ustały boje;
W grodzie wesoło, spokojnie,
Wina i miodu leją się zdroje,
Nikt ani spomni o wojnie.
Tylko królowa knuje coś zdradnie
Sama w komnacie zamkniona;
Pisze wciąż listy, — lecz nikt nie zgadnie
Z kim ta rozmowa tajona;
Tylko po nocach, z ziemi wynika
Mara niewieścia za grodem,
K'stronie Awarów obozu znika;
Potem powraca przed wschodem.
Biadać — któż kiedy ufał kobiecie!
Zdradne pieszczoty jak żmii
Jadem śmiertelnym zniweczać życie!
Biada ci — Forum-Julji!

PIEŚŃ IV.

Zmrok zapada — światła gasną — Forum całe w śnie spoczywa;
W jednem tylko oknie zamku, grobów lampą miga blask.
Tam królowa w swéj komnacie, strojna w drogie szaty, perły,
W głos rozmawia sama z sobą, szybko chodzi wzdłuż i wszerz.
Gdzież Hroswita? Ona czeka przed otwartą skrytą broną,
Drżąc spogląda w koło siebie, z trwogą niemą tęży słuch:
Burza żwirem w oczy śmiga, w uszach straszną groźbą szumi,
Gwiazdy wszystkie wśród przestrzeni znikły w ławach czarnych chmur.
Wtem Hroswita drgnęła sobą. Ucho k'ziemi bacznie zbliża,

DODATEK.

je pochwały postępowaniu O'Donnella. Powstanie słabnie. Katalonja jest już uspokojona. Girona poddała się. Jenerał Ruiz przeszedł przez granicę francuzką. Jenerał Dulce stanął pod Saragossą. Nieprzyjacielskie kroki zostały na 5 dni wstrzymane. Brygadjer Smid poddał się.

Ateny 19 Lipca. Ministr skarbu Kontartaplos, podał się do dymissji: w miejsce jego mianowany został Komudaris, prezes drugiéj Izby. Zucos otrzyma prezesostwo Izby.

Madryt 26 Lipca. Miasto Jaca poddało się. Jenerał-kapitan Navarry odesłał wojsko zmieniwszy dotychczasowy garnizon i objąwszy rząd tego miasta.

Lizbona 19 Lipca. Jego Król. Mość jutro osobiście zamknie posiedzenia kortezów.

Konstantynopol 18 Lipca. Ewakuacja szybko postępuje. Eskadra angielska złożona z 40stu statków, zabiera na pokład wojsko i materjały. Admirał Lyons przybył do Konstantynopola. Internuncjusz austrjacki dawał obiad dla marszałka Pelissier; lord Redcliffe rozesłał zaproszenia na ucztę w tym samym celu. Bałakława została oddaną Rossjanom.

Na uczcie wyprawionéj przez Sułtana na cześć marszałka Pelissier, było 130 osób. Marszałek wsiadł na statek w dniu 16 udając się do Francji. W dniu 17 brygada jenerała Bosquet była gotowa do wyruszenia, ale otrzymała odwrotny rozkaz. Oczekiwać ma na odjazd korpusu administracyjnego.

Korpus tunetański wsiadł na statki w dniu 16.

Turyn 20 Lipca. Symptomy powstania okazały się w Massa Carara w księztwie Modeny. Szczegółów nie mamy dotąd. Rząd piemoncki przedsięwziął środki ostrożności. (*Ind. Bel.*)

A N G L J A.

Londyn 25 Lipca. Czytamy w *Globe:*

Donosimy z największem zadowoleniem, że Jéj Kr. Mość ma łaskawy zamiar wynieść do godności parowskiéj wielce szanownego Edwarda Stratt. Przez udział jaki od wielu lat brał on w rozwoju przemysłowym i rękodzielnym Anglji, tudzież w postępie sprawy liberalnéj, pan Edward Stratt zjednał sobie powszechny szacunek publiczności, która w lordzie Kingston (taki będzie jego tytuł parowski), znajdzie gorliwego obrońcę swoich prawdziwych interesów.

Nieporozumienie między dwoma Izbami parlamentu, z powodu dożywotniego parostwa nadanego lordowi Wensleydale, zostało załatwione postanowieniem królewskiém, zmieniającem jego parostwo dożywotnie w dziedziczne. Podobna godność ma być nadaną sir Benjaminowi Hall.

— *Morning Post* donosi o mającem wkrótce nastąpić wyniesieniu księcia Cambridge do stopnia feldmarszałka.

— Czytamy w *Morning Advertiser:*

Korrespondent nasz mający pewne wiadomości w zakresie spraw wojskowych, donosi nam, że rząd nie ma wcale zamiaru wprowadzenia ważnych redukcji w naszych siłach wojskowych a szczególnie morskich, z powodu pewnych wzajemnie między obcemi mocarstwami udzielonych wiadomości. Pułki jazdy i piechoty które wróciły z Krymu, są kompletne, a artylerja i pułki linjowe, które nie miały udziału w ostatnich walkach, uzupełniają się ciągle nowem rekrutowaniem.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, pan M u r o u g h zapytał lorda Palmerston, czy rząd przygotowany jest do przedsięwzięcia pewnych środków w celu niedopuszczenia interwencji Francji w sprawach hiszpańskich.

Lord P a l m e r s t o n odpowiedział: Sądzę, że obecnie nie ma nic takiego w sprawach Hiszpanji coby jakimkolwiek sposobem mogło wywołać interwencję Cesarza francuzkiego w tym kraju. Co do kwestji ogólnéj, mogę zapewnić, że Cesarz francuzki jest mężem wysoce sprawiedliwym, że zatem potrafi to ocenić, że interwencja obca w sprawach narodu hiszpańskiego byłaby w każdym razie nieusprawiedliwioną.

Cesarz jest także człowiekiem wysokiego rozumu, a przeszłość uczy nas, że monarchowie albo rządy Francji, które się dały wciągnąć do interwencji w sprawach Hiszpanji, zawsze prędzéj lub później uznały, że ta interwencja była dla nich mniéj lub więcéj szkodliwą. (Słuchajcie). Nie ma żadnego powodu obawiania się, żeby rząd francuzki miał zamiar interwenjować tym razem w Hiszpanji. (Brawo).

Sir W. W i l l i a m s zapytuje się kto zapłaci koszta wysłania lorda Westmoreland do Bruxelli dla powinszowania królowi belgijskiemu 25cio-letniéj rocznicy jego panowania.

Lord P a l m e r s t o n: Obawiam się izby szanowny pytający nie musiał także swoją część tych kosztów zapłacić. (Śmiech).

Pan R o e b u c k żąda aby pan James Sadleir, który uciekł przed odpowiedzialnością sądową, został wykluczony z Izby.

Pan W o r t l e y sądzi, że to byłoby przedwczesnem, bo pan Sadleir wyjechał pierwéj niż przeciw niemu wystosowano skargę, może zatem stawi się jeszcze.

Lord P a l m e r s t o n oświadcza, że gdyby nawet wszyscy członkowie Izby przekonani byli o winie pana Sadleir, nie można wykluczyć go z parlamentu bez jednéj z trzech następujących okoliczności: albo wyroku sądowego potępiającego, albo przyznania się pana Sadleir do winy, albo przyjmującego raportu komitetu.

Izba po wysłuchaniu jeszcze kilku mówców odkłada na późniéj moçję pana Roebuck.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, pan D i s r a e l i żąda, aby bile niewykończone na teraźniejszych posiedzeniach, przedstawione zostały zaraz w początku przyszłych posiedzeń. Proszę przytem Izby, dodał, aby na chwilę zwróciła uwagę na swoje tegoroczne prace.

Nie mam żadnego nieprzyjaznego w tem zamiaru względem mężów, którzy są odpowiedzialnemi za kierowanie spraw publicznych w téj Izbie, pragnę tylko żeby z tych rozpraw wynikły uwagi, zdolne uczynić zbawienne wrażenie na umysłach publiczności. Ważnem zresztą jest wykrycie powodów niezadowolenia i uczucia zawiedzionych oczekiwań jakie obudzać mogą rezultaty naszych prac tegorocznych.

Po tym wstępie p. D i s r a e l i skarży się że wiele ważnych środków zaleconych gorliwości Izby przez mowę tronową, zostały przez rząd wprowadzone a następnie zaniechane, równie jak wiele innych niewspomnianych w mowie tronowéj. Winy tego przypisywać nie można Izbie, jeśli nie w całości to w części przynajmniéj spada ona na teraźniejszy gabinet, który nie umiał zjednać sobie stale większości Izby. Pan D i s r a e l i kończy oświadczając, że jeśli teraźniejszy system utrzyma się nadal, stronnictwo liberalne cofnie się niejako o pięćdziesiąt lat w tył i nic nie zdoła oprzeć się długo zgubnemu wpływowi pod jakim znajduje się Izba względem władzy.

Lord P a l m e r s t o n po kilku złośliwych uwagach względem rozmaitych sprzeczności w mowie pana Disraeli, dodaje: Nie mogę przypuścić żeby opinja publiczna dzieliła zdanie zacnego członka o pracach Izby. Jeśli pan Disraeli ubolewa nad cofnięciem bilów przez rząd podanych i szuka tego przyczyny, powiem mu: *Si causam quaeris, circumspice*, (szukasz przyczyny, spojrzyj w koło siebie). (Śmiech). Przyczyną tego są zawady jakie najlepszym chęciom rządu stawiała opozycja.

Nie mówię tego w formie wyrzutu. Jest to konieczny rezultat porządku rzeczy, który z innéj strony przedstawia nieocenione korzyści. W środkach przez rząd przedstawianych nie należy sądzić, żeby ich powodzenie należało wyłącznie od ich rzeczywistéj wartości. Spotykają one koniecznie opór, wynikający częścią z przesądów, częścią z niedostatecznéj znajomości rzeczy, a częścią nawet z osobistych powodów. Jest to nieunikniony skutek natury swobodnych instytucji, pod któremi żyjemy. Potrzeba czasu żeby najlepsze nawet środki mogły być zrozumianemi.

Ta powolność w postępie prawodawstwa może być przykrą dla autorów cofniętych bilów, wystawia ona Izbę na krytykę gorących umysłów, ale w ogóle sądzę, że kraj znajduje w tém korzyść. Jeżeli niektóre bile przedstawione na tych posiedzeniach nie zostały doprowadzone do rezultatu, nie jest to winą ani izby, ani rządu. Izba była bardzo gorliwą w pracy, a rządowi niezbywało na dobrych chęciach, ale nie było dość czasu, bo wszystkich dni których mógł użyć na korzyść przedstawionych przez siebie bilów było 22.

Co do mnie, gdybym dziś miał zdecydować się względem niektórych bilów wyliczonych przez p. Dizraeli, powiedziałbym może, że one zyskać tylko mogą na tém, że poczekają do przyszłych posiedzeń, bo będą roztrząsane z dojrzalszą rozwagą. Oddaję sprawiedliwość powodom, jakie kierowały p. Dizraeli, ale mniemam (i zdaje mi się żem to wykazał) iż nie powiedział nic takiego, coby w jakimkolwiek stopniu, uwłaczać miało charakterowi téj Izby w opinji kraju i wprowadzić na mniéj po

---

Z wnętrza słyszy szmer stłumiony, ni to burzy (nowy wtór;
Potem cień z otworu mignął, — za nim drugi, (trzeci czwarty,
Już tysiące mar spłynęło — już się zlały w je- (den szyk.
Zrazu skra wesoła, drobna, igra skoczznie w cie- (mności,
Z iskry płomień rośnie, bucha, syczy głosem (kroci żmij;
Forum całe żagwią pała! — Jęk mieszkań- (ców, szczęk oręża,
Wrzask Awarów straszny, dziki w ton orkie- (stry gromów gra!
W środku rynku Cha-Chan stoi; — rumak pod (nim wre i pieni,
On, spokojny, bez litości, wrzkomo zwierza (psiarnią szczwa,
W którą stronę drgnie ramieniem, gdzie tygry- (si wzrok zanurzy,
Mury w gruzach, głowy w prochu, zdroje pły- (ną czarnéj krwi.
Patrz! — Rombilda wyszła z zamku, sama (kroczy ku rynkowi,
Chód chwiejący, lica blade, szałem dzikim o- (czy skrzą;
Ledwo żywa, na kolana przed Awarów wo- (dzem padła;
Ręce składa ku modlitwie, — temi słowy rze- (cze doń:
„Bądź pozdrowion, panie możny! — u nóg two- (ich — żertwy moje:
Cześć na ziemi, żywot w niebie i... niewinna lu- (du krew!
Nic już nie mam okrom siebie; — otom twoja! (znijdź w me progi,
Tam cię łoże miękkie czeka — o! najdroższy (mężu mój!"
Cha-Chan zmarszczył brwi złowróżbe, wzrok (szyderczy w nią utopił;
Potem, k'stronie komnat zamku w ślad kró- (lowéj zwolna szedł.
Czułéj parze, zgliszcza tlące, za pochodnie (niby ślubne,
Jęk boleści, stęk konania — za weselny śpi- (ży śpiew.

* * *

Noc ucieka; już ze wschodu złoto-palca zorza (mruga;
Ogień resztki zgliszcz dogryza — snać mu le- (pszéj strawy brak.
Padłeś Forum! grodzie silny! — prochy twoje (wiatr rozwiewa
A nad tobą, wrzkomo płaczka, smutny sterczy (zamku szczyt!
Z lewéj strony drwi wchodowych, mar gro- (mada, blada, niema,
Czasem tylko jęk przeleci, — to spętanych (brańców tłum.
Z prawéj, — zgraja, życiem wrząca, grzmi (do niebios w głosów krocie
Śmiechem pustym, broni szczękiem, — to (Awarów groźny szyk.
Nagle drzwi skrzypnęły silnie, groźny Cha-Chan (wprzód wystąpił,
Za nim w ślad, pod strażą zbrojną, szła królowa (drżąca, mdła.
„Ślub mój spełnion, — Cha-Chan krzyknie — (noc dzisiejszą byłaś żoną
Mężnych wodza, — dość zapłaty! — teraz — (precz, jaszczurko! precz!!"
Wnet porwano biedną żertwę, zdarto drogie (szaty, perły,
Ręce wiążą, w oczy plwają, i — z królowéj (branka już!
W godzin kilka — zamek Forum pusty stoi; (ludzie znikli,
Puszczyk tylko z wieży dachu hymn pogrze- (bu nuci sam!

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

chlebne jak dotąd myśli o naszych pełnomocnictwach i obowiązkach, jako zgromadzenia naradzającego się i prawodawczego. (Huczne oklaski.)

Izba po wysłuchaniu jeszcze pp. Gibson, Napier Mowbray i kilku innych, przyjęła mocję i zamknęła posiedzenie. (*Ind. Belge*).

AUSTRJA.

— Czytamy w gazecie *Nord:*

Aby dać wyobrażenie o patrjotyzmie tanim kosztem i o przechwałkach prasy austrjackiéj z okoliczności księztw niemieckich w Danji, przytoczymy tu tylko ustęp z *Oestr. Ztg* 20 lipca:

»Cóżby powiedziano gdyby dwa wielkie mocarstwa nie oglądając się w tył, szły naprzód ręka w ręku, a za niemi 100,000 bagnetów. Cóżby obcy powiedzieli gdyby Prussy, chwyciwszy śmiało za rękojeść szpady zawołały: Szlezwig i Holsztyn należą do Niemiec, i na morzu Bałtyckiém które oblewa brzegi nasze, my chcemy być panami, podczas gdy Austrja bronić będzie interesów niemieckich i swoich, na południu księztw.

A gdyby te dwa mocarstwa chciały się w ten sposób odezwać, czyliż powyższa liczba bagnetów nie potroiłaby się w chwilę przez dobrowolny współudział narodu? Toby najniewątpliwiéj nastąpiło, gdyby głośno wypowiedziano wojnę w imieniu interesów niemieckich.«

— Rząd austrjacki przyjął za zasadę monetarną stopę 21 złr. Jest to ważna dezycja bo wskazuje układ który był celem konferencji monetarnéj w Wiedniu. (*Le Nord*).

CZARNOGORA.

Piszą od granic Czarnogórskich do *Gazety Zagrzebskiéj* pod dniem 14 lipca:

Mieszkańcy Kucji którzy naprożno oczekiwali pomocy Turków i widzieli niepodobieństwo otrzymania swoich pozycji, a przytem obawiali się napaści od strony gory Kom przez 1800 zbrojnych pod dowództwem serdara Cerević, opuścili oszańcowania i umknęli. Czarnogórcy wkroczyli w opuszczone miejsca, wymordowali bez względu na płeć i wiek wszystko co im pod rękę wpadło i zrabowali zupełnie nieszczęśliwych Kucjan. Łatwo utworzyć sobie wyobrażenie o postępowaniu takiego niekarnego wojska. Z całéj Kucji nie zostało nic prócz pustego zniszczonego obszaru, kto mógł ujść śmierci, udał się na ziemię turecką. Przeszło 4000 sztuk broni zdobyto, ale trzody jeszcze przed rozpoczęciem bitwy zostały uprowadzone w bezpieczne miejsce, do bliskich tureckich gmin. Starcy i dzieci śmiercią zapłacili za swoich krewnych, którzy ocalili się ucieczką.

Paszy w Skutari przypisują winę tego nieszczęśliwego losu Kucjan. Oo to bowiem przez przyrzeczenia i podarunki skłonił ich, że ze stanu neutralności w którym dotychczas żyli wystąpili, a potem zostawił ich własnemu losowi. Tureckie gminy Klimenty, Grudele i t. d. czekały tylko na skinienie paszy, aby pośpieszyć w pomoc Kucjanom napadniętym przez czarnogórców, ale to skinienie za późno przyszło. Pomoc przyniesiona w porę, byłaby rozstrzygnęła względem przyszłéj niezawisłości Kucjan, a przynajmniéj byłaby im korzystną kapitulację zapewniła. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 26 Lipca. Pułkownik hr. Roguet, adjutant cesarski, wyjechał do Marsylji z listem J. C. Mości, do marszałka Pellissier. *Moniteur* mówi, że Cesarz chciał, aby jego powinszowania były pierwszemi, które marszałek otrzyma wstąpiwszy na ziemię francuzką.

Do Marsylji przybyła znaczna część wyższych oficerów armji marszałka Pellissier, wraz z szefem głównego sztabu téj armji, jenerałem Martimprey. Ten ostatni wyjechał zaraz do Paryża.

Według raportów z Algierji, dwa pokolenia Boharu poddały się władzy francuzkiéj, tak, że cały łańcuch gór znowu jest spokojny, i wyprawa spełniwszy cel, może już wrócić do obozu.

— Wskutku świeżego postanowienia sądu cesarskiego w Lyonie, wszystkie połączone Izby sądu kasacyjnego, mają być wezwane do naradzania się na nowo nad kwestją uprzedniego upoważnienia do drukowania i rozdawania kartek wyborczych. Poprzedni dekret tego sądu, na korzyść zasady uprzedniego upoważnienia, wydany został po dwóch dniach bardzo żywych rozpraw. (*Indépendance Belge*).

— Cesarz wkrótce już może być spodziewany w Paryżu. Część jego pakunków przybyła już na stację kolei wschodniéj. Marszałek Pellissier także co chwila jest oczekiwany.

Zgromadzenie korpusu obserwacyjnego u stóp Pyreneów, nadało kwestji hiszpańskiéj ważność, któréj nie byłaby miała bez tego środka, przynajmniéj w oczach Francuzów. Jedni sądzą że przygotowuje się interwencja na pewne przypadki; drudzy utrzymują, że to tylko jest skutek przewidującéj polityki, która i podczas dawnéj wojny domowéj w Hiszpanji, ciągle utrzymywała korpus obserwacyjny w tych miejscach. (*Le Nord*).

HISZPANJA.

— *Indépendance Belge* w następującym sposobie wyraża się o sprawach hiszpańskich w dniu 27 b. m.:

Nie wiele powiemy dziś o Hiszpanji, nie chcąc na niepewne wybierać między najsprzeczniejszemi wiadomościami, które przedstawiają albo wszystko stracone, albo zupełną wygranę nowego rządu. Że pronuncjamenta były i są dotąd liczniejsze, niżby przyznać chciały dzienniki rządowe madryckie, to pokazuje się nawet z doniesień, przychylnych gabinetowi. Depesza otrzymana dziś w nocy donosi, że Jaca, warowne miasto w Aragonji, o 22 mil od granicy francuzkiéj, poddało się, widać więc, o czem nam nie doniesiono, że to miasto było w powstaniu. Ileż może być miejsc, gdzie tak samo zrobiono pronuncjamento, a my o tém nie wiemy, i dowiadujemy się z dzienników madryckich wtedy dopiero, gdy ich powstanie zostało przytłumione.

Jednakże dodać musimy, że od granic hiszpańskich otrzymaliśmy prywatne doniesienia, datowane z Bajonny 26 b. m., pozwalające domyślać się że Saragossa skłania się do złożenia broni, co pociągnęłoby za sobą uspokojenie całéj Aragonji.

Brygadjer Smid, członek junty w Saragossie, w towarzystwie swego sekretarza, stawił się przed jenerałem Echague, który pierwszy na czele wojska królewskiego przybył pod mury Saragossy, i uprzedził go, że część garnizonu miasta wyjdzie dla połączenia się z wojskiem królewskiem.

Prócz tego dwie kompanje pułku saragosskiego wyszły na spotkanie jenerała Dulce, dowodzącego naczelnie armją królewską, wysłaną przeciw Saragossie, a delegowani junty powstania prosili go, aby wstrzymał na niejaki czas nieprzyjacielskie operacje, rozpoczęte przeciw temu miastu. Jenerał Dulce przyzwolił na zwłokę pięciu dni.

Wiemy to wszystko ze źródła, w którem pokładamy zupełne zaufanie. Żaden dziennik, ani żadna korespondencja, nie wspomina jeszcze o tych faktach.

Należy więc spodziewać się poddania Saragossy, jeśli w ciągu pięciu dni zwłoki, dozwolonéj przez jenerała Dulce, nie zajdzie coś takiego, coby zmieniło zupełnie postać rzeczy. Dodamy jeszcze że jeden z naszych korrespondentów z Madrytu, przewidując poddanie się Saragossy w liście z 22 b. m., a zatém dobrze przed faktami o których mówimy, dodał, że jenerałowie Falcon i Gurrea, będą mogli cofnąć się w góry, i utrzymywać długą i trudną wojnę. Czekajmy wypadków.

Jakkolwiek one się obrócą, na teraz zdają się być niekorzystnemi dla marszałka O'Donnell. Autor rewolucji 1854 r. obecnie jest prawie zupełnie odosobnionym. Pojmując nieco zapóźno że stronnictwo reakcyjne użyło go do własnych swoich widoków, aby się go potém pozbyć, czyni on wszelkie wysilenia, aby się zbliżyć do liberalistów. Oświadcza on uroczyście, że chce daléj rządzić z kortezami, swobodą prasy i na drodze liberalnéj, co wszystko kamarylla chciałaby właśnie odrzucić.

Czy te oświadczenia i obietnice zjednają mu na nowo liberalistów? Wielu z nich zdaje się być gotowemi pójść za nim, obawiając się zbytniéj reakcji, gdyby z jego usunięciem rozwiązane zostały zupełnie ręce stronnictwu dworu, ale większa część niedowierza i słusznie, temu powrotowi do idei liberalnych, bez żadnego innego powodu prócz przekonania, do jakiego marszałek doszedł, że nie może już odgrywać pierwszéj roli w tamtem drugiem stronnictwie, gdzie jego miejsce zajął już Manuel de la Concha, aby je ustąpić Narvaezowi. (*Ind. Belge*).

Paryzki *Moniteur* donosi z Barcelony dnia 22go lipca:

Powstanie w Barcelonie i Garcia, zupełnie jest pobite. Walka była bardzo zacięta. Armja poniosła wielkie straty, ale straty powstańców są jeszcze większe. Wzmocnieni przez milicję narodową z okolic Barcelony, powstańcy rozpoczęli bój w górach. Władza miejska dopuściła się zdrady i została usuniętą; czterech członków aresztowano. W Reus wybuchło powstanie, ale wojsko królewskie i tam odniosło zwycięztwo. Jenerał Ruiz, komendant Girony, oświadczył się za Esparterem; garnizon odstąpił go. Z Saragossy nie ma żadnych wiadomości. Barcelona zaczyna spokojnie oddychać, porządek wraca w tem mieście.

Piszą z Irunu 24 lipca:

Komendant wojenny Guiposkoi, nie ma urzędowych wiadomości z Saragossy, słychać jednak, że jenerał-kapitan Echague, zajął stanowisko pod stolicą Aragonji. Spotkano 3 bataljony, które szły aby się połączyć z wojskiem jenerała Echague. W Saragossie ma się znajdować dwa bataljony piechoty, pułk jazdy i nieco artylerji, pod dowództwem jenerała Falcon, który się oświadczył przeciw rządowi. To wojsko odstąpione przez znaczną liczbę oficerów, działało nie znając rzeczywistego stanu rzeczy. Wierzą oni w powstanie w Barcelonie i Walencji, a nic nie wiedzą o stanowczych rezultatach walki w Madrycie. Nawarra i prowincje baskijskie, są spokojne. Telegraficzna komunikacja z Madrytem dotąd jest przerwana. Z Saragossy nie puszczają nawet otwartych listów.

Espana pisze pod dniem 21 lipca:

Wczoraj Jéj K. Mość łaskawie zwidziła szpital, w którym znajdują się ranni z ostatnich dni. Do wszystkich przemawiała słowami pociechy, i kazała znaczne sumy między nich rozdać. Wielu żołnierzy którzy się w owych smutnych dniach odznaczyli, otrzymali już krzyż orderu Izabelli, i pensję po 30 do 60 real. miesięcznie. Królowa nie chce przyjąć dymisji jenerała San Miguel z dowództwa halabardystów. Espartero wczoraj prosił o paszport do Logrono, i rząd przychylił się do jego życzenia, ale zawiadomił go o stanie Rjoia, zostawując jego własnemu uznaniu, co powinien w takim stanie rzeczy uczynić. Espartero postanowił aż do zupełnego przywrócenia porządku w prowincjach pozostać w Madrycie, i najął dom przy ulicy Greda. P. Luzuriaga nie przyjął ministerstwa sprawiedliwości, ale pozostaje przy prezesostwie najwyższego sądu.

Królowa przyjęła dymisję dyrektora milicji jenerała Infante. Mendez Vigo (deputowany), mianowany został gubernatorem cywilnym w Valladolid. Jenerał-kapitan ogłosił, że u kogo przy rewizji domów znalezioną zostanie broń skarbowa, ten w sześć godzin po aresztowaniu, ma być rozstrzelany. (*Pr. St. Anz.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Jassy 17 Lipca: Hospodar książę Ghika, jak już doniesiono, złożył swoją godność i tymczasowo aż do ostatecznéj reorganizacji księstw, kajmakan mianowany przez Portę, bojar Balsch rządzić będzie tym krajem. Przy pożegnaniu książę Ghika wydał dwie proklamacje, jednę do rady administracyjnéj, która aż do installacji kajmakana zajmować się będzie kierunkiem interesów, drugą do Mołdawian. W téj ostatniéj mówi między innemi: »Nasza misja była ciężką, ciągle mieliśmy same burzliwe dni. Robiło się wprawdzie wszystko co tylko się dało, ale nie możemy spojrzyć w przeszłość bez uczucia żalu, iż nie wszystko mogliśmy wykonać, co jako szczęście naszéj ojczyzny uważaliśmy. Oby te wyrywające się z naszego serca życzenie, znalazło echo w waszych sercach. Przewiduję, a raczéj wierzę w to silnie, że niedaleka przyszłość wynagrodzi mniéj szczęśliwą przeszłość. Ta nadzieja, to zaufanie oparte na uroczystych przyrzeczeniach, naszego lennego pana i wielkich mocarstw, nie zostaną zawiedzione. Nie przestajcie okazywać się godnemi powszechnéj sympatji, przez uszanowanie dla praw i władzy, przez umiarkowanie i godność w zachowaniu się, nakoniec przez ten święty patrjotyzm, którym się dotąd kierujecie. Oby Bóg wszechmocny natchnął was jednością i mądrością, w chwili, kiedy powołani będziecie wyrazić potrzeby i prawa waszego kraju.«

Książę jak wiadomo jest stronnikiem połączenia Multan i Wołoszczyzny, a kajmakan który po nim obejmuje urzędowanie, jest przeciwnikiem téj myśli. Porta, która także jest nieprzychylną połączeniu księstw, wybrała takiego kajmakana, aby stosowny wpływ wywierał na wyrażenie życzeń narodu. (*Neue Pr. Ztg.*)

WŁOCHY.

Genua 19 lipca. Kiedy za czasów restauracji francuzkiéj Wandea posłała do Izby wybieralnéj Manuela i innych deputowanych antyrojalistowskich, słusznie przypisywano te wybory obawie reakcji. Tak samo Genua demokratyczna wybierając członków municypalności, po największéj części wybrała konserwatystów. W Turynie, gdzie nie tyle obawiają się prądu demokratycznego, wybory były liberalne.

Roboty fortyfikacyjne w Alexandrji już rozpoczęte. Jeden bataljon inżynierów przybył tam z Casale, a jedna kompanja z Turynu. Pewna li-

czba żołnierzy z wszystkich pułków garnizonu w Alexandrji ma codziennie pracować przy fortyfikacji. Rozpoczęto roboty przy bramie Mareugo.

Według raportu ministra wojny jenerała La Marmora, widać że zamierzono zbudować system obrony między Alexandrją i Casale, ponieważ jedynie z drugiéj strony Tesynu może zagrażać jakie niebezpieczeństwo Piemontowi. (*Le Nord*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

II.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 109.)

Obsadzanie drzewami dróg, osad i ogrodów, jest zwyczajem na Litwie i obok użyteczności piękny widok wsiom litewskim zieleń drzew nadaje, czego u Kurpiów ani u Rusinów dostrzedz nie można.

Siedziby Tatarów w pow. Kalwaryjskim tworzą jedną parafję: ochędóstwo w domach i w ubiorze, oraz rozkoszna pościel, a przytem nieodstępstwo wiary przodków, są ich tradycyjnemi cechami; inne przymioty na ziemi naszéj nabyte, są też same jak u Słowian.

Filiponi w powiecie Sejneńskim są dwojakiego wyznania: *starowiercy*, czyli właściwi *Filiponi* i *jednowiercy* czyli prawosławni.

Tu i owdzie widzić można osady rolne żydów, którzy zwykle w robocie wyręczają się chrześcjanami. Żyd, czy to w mieście mieszka, czyli też na wsi, czy jest zamożnym czyli też biednym, zawsze poznać się daje z niechlujstwa i nieporządku. Pod atłasem i jedwabiami dostrzeżesz na żydzie lub żydówce brudne łachmany; a o ich sposobie życia, cnotach i występkach, to samo rozumieć należy u nas, co i w reszcie kraju.

Pierwszym krokiem do cywilizacji, podług mniemania izraelitów, jest ubiór wytworny, na który tak mężczyzni jak i kobiety wysilają się. A że na to potrzeba pieniędzy, to też od szabasu do szabasu myśl jedna wszystkich izraelitów zajmuje: zkąd i jak od *gojów* dostać pieniędzy? Sposoby docisia od złp. dwóch lub rubla jednego do 10 i 100, a następnie do tysięcy i miljonów, znane są nam wszystkim i opisywać takowych nie mamy potrzeby, to tylko nadmienić wypada, że skoro żyd dojdzie do bogactwa, ma zwykle tę dobrą cechę, że chętnie wspiera swych biednych jednowierców, acz niewielkim datkiem. Lecz żądza powiększenia zasobów pieniężnych nigdy w nim nie ustaje; na małe korzyści żyd bogaty nie poświęca się, mówiąc: „to bagatela, mały interes, nie dla mnie,“ lecz obracając tysiącami lub miljonem, marzy o rychłém podwojeniu téj sumy.

Inaczéj rzecz się ma z tymi izraelitami, którzy oświatę w zakładach naukowych odebrali; ci zwykle bywają rzetelni, uczciwi i mniéj daleko pochopni do lichwy; owszem tacy, jeśli otrzymali majątek w sukcesji, lekko go puścić usilują; ci zaś którzy sami dorabiać się muszą majątku, szczerą pracą na takowy się zdobywają.

Pozostaje jeszcze słówko dodać o mieszkańcach miast i dworów, czyli o klasie wyższéj naszego społeczeństwa.

Każdy obywatel czy też urzędnik z familją, stanowi swój oddzielny świat, którego opis szczegółowy przechodziłby ramy tego pisma.

Wszyscy postępujemy w zastosowaniu się do ducha i czasu i każdy w swém kółku pełni to, co uznaje za dobre i doskonałe dla siebie i dla społeczeństwa, śród którego się znajduje.

Każdy z nas, czy to obywatel, czyli też urzędnik, przedewszystkiem się stara, podług możności, o wytworne lub ozdobne i wygodne mieszkanie, oraz przyzwoite ubranie dla siebie i dla całéj familji. Zdaje się, że jedna myśl jednakowo wykonaną być powinna, ale tak nie jest; zależy to od uznania prawdziwego piękna.

Z mieszkania częstokroć poznajemy mieszkańców. Widzimy niejednokrotnie umeblowane kosztownie komnaty bogacza, a jednak przyznać nie można, że są pięknie umeblowane, i przeciwnie w skromnych częstokroć pokojach dostrzegamy piękność i gust wyborny. U porządnego człowieka wszystko w domu znajdzie się w porządku, każdy przedmiot ma właściwe sobie miejsce, bo nieporządek jest ruiną mienia.

Wiele to jest po naszych domach rzeczy, które tylko daremnie zajmują miejsce, bo żadnego użytku z nich nie mamy. Przejrzyjmy nasze obrazy, ryciny, książki i świecidła, jak tam wiele znajdzie się do wyrzucenia. Nietylko w tych drobniejszych przedmiotach, ale w samych nawet meblach znajdziemy przedmioty niezgodne z duchem czasu, któremu hołdować chcemy.

U nas po dworach obywatelskich mało widzić się daje bilardów, lecz za to wszędzie znajdzie się jeden lub kilka stołów do kart; a dla czego to? bo bilard zajmuje dużo miejsca i nie wszędzie ustawiony być może; przytem bilard jest zabawą wprawiającą w ruch grającego, a tem samem dla zdrowia użyteczną; karty zaś przeciwnie, uczą milczenia i zapomnienia mowy, oraz wypróżniają sakiewki, a przytem sprowadzają na grających rozmaite cierpienia, wymagające zagranicznéj kosztownéj kuracji. Sprawiedliwie ktoś wyrzekł, cośmy już w innem piśmie powtórzyli: „Trzeba łotra, aby grał w celu ograbienia kogoś; szalonego, by grał w celu przegrania swoich funduszów, a choćby tylko dochodów. W najlepszym razie, dowodzi gra w karty bez pieniędzy, że ludzie lubią się bawić z ludźmi, że cenią sobie towarzystwo ludzkie i że lubią się wyrzekać swoich przywilejów, a w tym razie największego jaki mają — mowy. Jeżeli zaś gospodarz nie wie co robić z gośćmi, jeżeli ci jeden drugiemu nie ufają, chcą się bawić, byleby nie mówić, więc bawić nie jak rozumne, ale jak obłudne stworzenia, to ja upadam do nóg za taką zabawę i obłudę, a ziemianina pytam: na co mu obłudy?“

A czyż to nie szlachetniejszą i stosowniejszą do naszego czasu byłaby zabawą, w braku treści do potocznéj rozmowy, czytanie pism krajowych i zastanawianie się nad tym lub owym artykułem? Cóż po tem że Warszawa sili się na wydawanie wielu pism i dzieł użytecznych, kiedy my takowych czytać nie chcemy? Jedna gazeta w domu obywatelskim i to nie w każdym, aż nadto jest wystarczającą i tę czyta po większéj części tylko płeć piękna, wtedy gdy jest w niéj powieść lub jaki lekki artykulik.

Urzędnicy tylko u nas, jako ludzie więcéj zamiłowani w nauce i dążący do postępu, trzymają po miastach i wsiach rozmaite gazety i dzieła użyteczne; więc ci, co mniéj mają zasobów i z szczupłéj pensji tylko utrzymują się, ci, mówię, podtrzymują piśmiennictwo krajowe.

Lecz gdyby nasze pisma więcéj były upowszechnione pomiędzy obywatelami ziemskimi i nie dla saméj sławy, lecz dla czytania utrzymywane, ileżby to korzyści na gospodarstwo rolne i domowe, a najbardziéj na ukształcenie umysłów spłynęło!?

Od gazet i ksiąg łatwe przejście do obrazów, to też o tych słówko powiemy. Przejrzyjmy wszystkie mieszkania naszych obywateli i urzędników, cóż w nich znajdziemy? malowidła flamandzkie nie wybornego pędzla, francuzkie lub niemieckie ryciny i koopersztychy, a nawet trafiało się widzić częstochowskie mazaniny, rzadko zas gdzie jaki obraz swojski. Czyż to są pamiątki krajowe historyczne? czy one zrobią miłe wspomnienie? czy dzieci nasze powezmą jaką naukę z tego? Dobrze że przynajmniéj fotografje i dagerotypy namnożyły tanich portretów, to też w każdym domu widzić się dają; nawet już Chackiela i Jankiela na publicznéj wystawie jako osobliwość oglądać można.

A wszakże mamy dobrych i nawet znakomitych artystów malarzy, jakimi są: Hadziewicz, Sucholdolski, Lesser, Kaniewski, Kossak, Kostrzewski, Gerson, Pilatti i wielu innych. Dla czegóż ich dzieła, tyle w pismach publicznych chwalone, nie są dotąd rozpowszechnione? Trudno wymagać, aby kosztowne malowidła każdy niezamożny obywatel lub urzędnik posiadał; ależ można obraz z płótna na papier przenieść i uczynić go przystępnym dla każdego.

Najłatwiéj dokonać tego mógłby p. Fajans, który na tem wielce mógłby zyskać, byleby niedrogo swe ryciny sprzedawał. Mamy już wprawdzie kilka albumów krajowych, któremi zastąpićby można francuzkie i niemieckie koopersztychy, ale jeszcze ich niewiele i cena zbyt wygórowana, do któréj p. Fajans stosować się nie powinien.

Małośmy powiedzieli o téj ostatniéj klasie ludności naszéj, o któréj najwięcéj wypadało mówić; ale liczne korrespondencje w tem i w innych pismach, już podały do wiadomości wiele szczegółów, których powtarzanie byłoby zbytecznem.

STRONNICTWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Dwa złe żywioły w ostatnich latach olbrzymio wzrosły w Stanach Zjednoczonych i temu krajowi wolności zagrażały zgubnemi następstwami.

Z jednéj strony krzyczeli i wichrzyli knownotingowie jakby wszystkich obcych przybyszów chcieli popętać i powiązać. Z knownotingami połączyło się wszystko, co w twardych głowach i suchych sercach pozostało jeszcze ze starego amerykańskiego purytanizmu, gorliwość święcenia sabatu, wstrzemięźliwość w napojach, duma duchowna i bigoterja, obok chciwości dolarów. Ta tak szybko i szeroko wybuchająca nienawiść cudzoziemców, nie czem innem była, jak tylko jeszcze nowym wybuchem purytanizmu, który zdaje się wkorzenionym w tym kraju od epoki pierwszego przybycia Anglików na tę ziemię. Tylko z téj brzydkiéj gorliwości purytańskiéj, która wszystkich cudzoziemców uważa za pogan i niewolników, a siebie tylko za wybrane i ukochane dzieci pana, dla których samych tylko dobra téj ziemi są przeznaczone, tylko z téj ponuréj starożydowskiéj dumy, można sobie wytłómaczyć fanatyzm, z jakim knownotingowie porwali się na cudzoziemców przybyszów. Gdyby się kiedy tym ludziom udać mogło stawić tamę przypływowi ludności europejskiéj, sprawiłoby to Stanom Zjednoczonym szkodę tysiąc razy szkodliwszą w skutkach, niż najbardziéj niszcząca wojna. Wielu z Europy przybyłych i to takich, którzy już dość dawno mieszkają w Ameryce, są tego zdania, że wyższe, czystsze życie nowego świata, płynie mu tylko z Europy i że za ustaniem tego dopływu, rozpoczęłoby się w Ameryce stopniowe spadanie z wysokości cywilizacji naszych czasów. Pierwszy atak knownotingów może być obecnie uważany za odparty na wszystkich punktach. U większości rozsądnych i posiadających znakomite wpływy ludzi, wyrobiło się szczęśliwe przekonanie, że głównym żądaniom knownotingów nie można przynajmniéj nateraz pozwolić przyjść do skutku. W jakiéj formie i z jakiem szczęściem wystąpią dalsze ich usiłowania, w których oni niezawodnie ustać nie myślą, to zobaczymy później, a może i niedługo.

Daleko niebezpieczniejszem jest drugie dziedziczne złe, to jest niewolnictwo.

Dopóki pierwsze ideje ludzkości, z bohaterskich czasów Ameryki, w których wywalczono jéj niezawisłość, wywierały swój wpływ dobroczynny, niewolnictwo na całym obwodzie jéj granic upadało, a niektóre stany i terytorja zupełnie były od niego wolne. Dziwna rzecz, że główny zwrot tego kierunku objawił się tu w tym perjodzie, kiedy Stany Zjednoczone zaczęły szybko wznosić swój narodowy rozwój, a ich obywatele mogli uważać się za wielki panujący nad światem lud amerykański. Był to czas szczęśliwego ukończenia wojny z Anglją. Od téj chwili posiadacze niewolników zaczęli się krzepić i złączyli się powoli w silny związek, nietylko w celu utrzymania i bronienia niewolnictwa w jego dotychczasowéj pozycji, ale jeszcze aby je do nowych stanów rozciągnąć. Stany utrzymujące niewolników utworzyły od tego czasu ściśle skupioną siłę przeciw wolnym od niewolnictwa stanom, a jedność i energja z jaką działały, nadały im wkrótce przewagę. Pomimo oburzenia stronnictwa abolicjonistów, pomimo zaciętego uporu stanów nietolerujących niewolnictwa, falanga właścicieli ziemskich odnosiła zwycięztwa po zwycięztwach. Nie można dziwić się temu w państwie, w którem dolar jest wszechmocnym. Bo gdy brzęczące interesa majątkowe walczą tu przeciw samym tylko szlachetnym zasadom i idejom, nic dziwnego, że obrońcy pierwszych czynniéj i energiczniéj, jednozgodniéj i konsekwentniéj postępują, niż ich filantropijni przeciwnicy. Z każdem nowem terytorjum, które uzyskane zostanie dla sprawy stronników niewolnictwa, podwyższa się wartość własności którą stanowią czarni, i wzrasta bezpieczeństwo, oparcia się możliwym buntom niewolników. Do tego jeszcze przyłączyła się następująca ważna okoliczność. Polityczna potęga właścicieli niewolników wzmagała się w kongresie równym krokiem z wzrostem rozwoju handlu bawełną. Jest to najważniejszy interes Ameryki w handlu świata; według stanu handlu bawełny, kierują się kapitały operujące w innych gałęziach handlowych. Łatwo zatem pojąć, że wielcy potentaci handlowi w Nowym Jorku i innych miastach handlowych, chętnie lub mimowolnie, otwarcie albo skrycie, trzymają stronę z posiadaczami murzynów, których praca daje całe ogromne massy bawełny. Cyfra ostatnia w głównéj księdze kupieckiéj, jest wskazówką polityki świata handlowego i jego matadorów. Wszelki pomyślny atak przeciw interesom właścieli niewolników, sprawia stagnację w handlu bawełny, zmniejsza korzyści i wstrząsa bezpieczeństwo innych interesów handlowych. Nakoniec, posiadacze ziemscy na południu, którym osobista praca nie wiąże rąk i głowy, wy-

stępują śmieléj, zbrojniéj, ogledniéj i bystrzéj w polityce, niż ich przeciwnicy, adwokaci i dzierżawcy z północy i zachodu.

Najznakomitsi mężowie stanu, pochodzili zwykle z południa, gdzie można kazać niewolnikom pracować za siebie i w dumnéj swobodnéj bezczynności, bawić się myślami nad wyrachowanemi cugami na politycznéj szachownicy.

Tym sposobem w nowéj politycznéj historji Stanów Zjednoczonych, można dokładnie śledzić, jak oddzielny związek stanów utrzymujących niewolnictwo, najprzód swoje specjalne interesa w obec ogólnych interesów rzeczypospolitéj przeprowadza, jak daléj te ostatnie muszą się według tamtych kierować, jak kolejno występują wysilenia, wojny podbojowe i zamachy flibustjerskie, głównie dla uzyskania coraz nowych krajów, potrzebujących użycia niewolników i jak nakoniec doprowadzono do tego, że instytucja niewolnictwa została w wolnéj rzeczypospolitéj umieszczoną pod opieką jéj praw. Brakowało już tylko tego, żeby ogólna ustawa Rzeczypospolitéj dozwoliła i ubezpieczyła wprowadzanie niewolników w całéj rozciągłości Związku stanów. Najważniejszemi dwoma zwycięztwami stronnictwa niewolników, były w ostatnich czasach prawo z r. 1850 o ściganiu niewolników zbiegłych i bil Nebraska w r. 1854. Według pierwszego, każdy urzędnik w Stanach Zjednoczonych obowiązany jest zbiegłych niewolników ścigać i chwytać, według drugiego, każdemu ma być wolno niewolników którzy są jego własnością, przeprowadzać z sobą na nowe terrytorja zachodnie, przez to zatem zapewnione jest nieograniczone rozszerzenie niewolnictwa.

Prawo o ściganiu niewolników oburzyło lud, bil Nebraska otworzył oczy nawet pełnym nadziei politykom i pokazał im do jakiéj szalonéj rozciągłości wzrastają plany handlarzy niewolników. Obecnie rzecz ta istotnie tak stoi, że równie wewnętrzna jak zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych zostaje pod zupełną władzą bogatych posiadaczy niewolników. Do tych liczy się każdy kto ma przynajmniéj 50 niewolników, ci stanowią reguły polityki, do których mniéj bogaci właściciele niewolników stosować się muszą. Tych bogatych właścicieli murzynów liczy się przeszło 80,000. Jarzmo téj *Sclaveocrazy* czuć się daje nawet w najodleglejszych osadach ziemi Stanów Zjednoczonych. Gdzie właścicielom niewolników nie wystarcza prawo, tam oni uciekają się do gwałtu.

W Kanzas chodzi o utrzymanie większości głosów dla jednego lub drugiego stronnictwa i rozstrzygnienie przez to czy nowy ten stan ma trzymać niewolników lub nie. Oba stronnictwa starały się nasłać tam jak największe gromady swoich osadników. Zdawało się że większość wymknie się stronnikom niewolnictwa, wtedy oni wpadli na swoich przeciwników z mordem i pożogą i ponowiły się tu takie same okropności jak te, których Knownotingowie dopuszczali się względem immigrantów w Louisville. Powszechnie szanowany mąż stanu Sunmer, niedawno w Washington, w sali kongresu, gdzieby uszanowanie majestatu narodu powinno było wstrzymać najzapamiętalszego złoczyńcę,, został przez innego członka kongresu właściciela niewolników napadnięty i prawie na śmierć zbity.

Oburzenie i wstyd z powodu takich wypadków, nie miłe przeczucie, że może zbliżają się wielkie niebezpieczeństwa, i usiłowanie zapobieżenia szerzeniu się coraz bardziéj zepsucia, spowodowały utworzenie nowego stronnictwa, które w swém gronie liczy daleko więcéj znakomitych mężów stanu niż każde inne. To stronnictwo przybrało sobie nazwę „republikan.“ Jego przywódcy, jak Seward, Mac Lean, Hale, Ch. Summer, Chase, Wilson, Fremont, nie są mężami napaści, burzliwych czynów, gienjalnego działania, ale wytrawnemi mężami, którzy szczerze pragną prawdziwego dobra i troskliwie szukają rady, jakby szerzącemu się złemu tamę położyć. Są oni bezinteresowni, nie same tylko osobiste widoki mają na celu i to samo już stawia ich wyżéj od ich samolubnych przeciwników. Główną podstawę do stronnictwa republikańskiego stanowi odcień ludzi wolnéj ziemi (freesoilers) reformatorów narodowych, którzy ogromne jeszcze nieuprawne przestrzenie ziemi wyrywają ziemskim ludożercom, a oddają osadnikom, a prócz tego każdemu z nich chcą zapewnić posiadłość, którąby hypotecznie straconą dla niego być nie mogła. Ich prawdziwą myślą jest oparcie się panowaniu ludzi bogatych. Wprowadzona przez nich kwestja, według któréj ziemia ma być własnością jedynie tych, co w niéj pracują, jest największém sprzeciwieństwem pojęcia o własności u właścicieli niewolników. Mężowie wolnéj ziemi oświadczają się z tego powodu najusilniéj przeciw ich władzy i jéj rozszerzaniu się. Stronnictwo freesoilers przed kilku laty jeszcze było słabe, ale coraz więcéj przybywało mu posiłków z stronnictwa *liberty*, odcienia demokratów, do którego ci należą, którzy trzymają się zasad demokratycznych, ale nie chcą dłużéj służyć dążnościom reakcyjnym i samolubnym intrygom naczelników demokracji. (a) Z pomiędzy tych mężów, których jeszcze nieboszczyk Daniel Webster starał się zgromadzić jako pośrednie stronnictwo pod nazwą wigów narodowych, wielu przystąpiło do stronnictwa republikańskiego. To stronnictwo przedstawia jako swoją pierwszą zasadę, że niewolnictwo murzynów powinno być uważane jako miejscowa instytucja stanów niewolniczych i i tylko pod ich wyłącznie opieką zostawać. Nie chcą oni tak jak abolicjoniści atakować właścicieli niewolników w ich stanie majątkowym, ale stanowczo żądają, aby trzymanie niewolników ograniczone zostało do tych tylko stanów, które już dawno instytucję tę u siebie przyjęły. Dlatego przeciwnicy tytułują republikanów wielbicielami murzynów, albo czarnemi republikanami. Ci ostatni, jako prawdziwie wolni synowie Rzeczypospolitéj walczą za tém, żeby zasady porządnego zarządu ludowego były prawdą, i gardzą niegodnemi środkami, przez które urzędy publiczne i inne interesa, exploatowane są w widokach pieniężnego zysku. Chcą oni działać skutecznie przeciw zepsuciu, przekupstwu, oszukaństwom, uorganizowanemu systemowi zdzierstw, które w sprawach publicznych aż nadto się wkorzeniły. Nakoniec stronnictwo to steruje ku dawnéj amerykańskiéj zasadzie neutralności w sprawach europejskich i członkowie jego dali sobie słowo, że kraj ich nie ma się dać uwikłać w wojnę przez lekkomyślne albo zuchwałe postępowanie. Zarówno uznają oni wielkość nieszczęścia, jakieby wojna z Anglją pociągnęła za sobą, jak i potępiają niegodne zuchwalstwo, z jakiém Pierce i jego stronnicy rozdmuchiwali iskry mogące tę wojnę zapalić. Republikanie odbyli niedawno w Filadelfji przedwstępny wybór swego kandydata do prezydentury. Pułkownik Fremont, pierwszy senator z Kalifornji, który ten stopień zjednał sobie przez swoje powszechnie znane, z śmiałością, energją i szczęściem dokonane podróże, w celu odkryć w skalistych górach Ameryki, otrzymał przy pierwszém głosowaniu dwie trzecie części głosów, reszta była za sędzią Mac Lean z Ohio. Przy drugiem głosowaniu wszystkie kreski złączyły się na korzyść dzielnego pułkownika Fremont. Tak szybka zgodność przy wyborze, sprawiła wielkie wrażenie w kraju.

To pośrednie stronnictwo republikańskie, jest jedynem, które w głosowaniu trzyma się stałych zasad, inne wszystkie stronnictwa unoszone i dzielone są osobistemi interesami i nienawistnemi sporami. Jeszcze nigdy nie było w Stanach Zjednoczonych tak wiele przeciw sobie walczących stronnictw. Kwestja niewolników we wszystkich stowarzyszeniach politycznych stanowi klin, ktory je rozbija a przynajmniéj rozdziela. Mamy teraz ze dwanaście rozmaitych politycznych stronnictw w związku północno-amerykańskim. Stronnictwa te powstają i znowu się rozsypują, wrzawa i zamięszanie jak na jakim wielkim jarmarku, to tu, to owdzie odzywa się jaki wróżbiarz lub przywódca, massy zgromadzają się około niego i znowu opuszczają go, bo się na jedno zgodzić nie mogą. Podobny stan pomięszania stronnictw objawia się zawsze, ilekroć które z dawnych wielkich stronnictw rozsypuje się, kiedy to które dotąd zwycięzało upada, a to które ma odnieść zwycięztwo jeszcze nie nabrało dość siły i potęgi. Tak było kiedy upadali torysowie i federaliści, których los prędzéj lub późniéj czeka wigów.

Wigowie zupełnie są rozproszeni. Wielkie usiłowania złączenia ich pozostają bez skutku. Każdy z trzech odcieni wigów przedstawił swojego osobnego kandydata do krzesła prezydentoskiego, a żaden z nich nie ma wpływu i znaczenia za obrębem swojego odcienia.

Knownotyngowie wystąpili z p. Fillmore, jako swoim kandydatem na prezydenta. Człowiek to małéj energji i popularności. Potęga Knownotyngów, która przerażająco szybko wzrosła, równie prędko upada. Nie przypuszczamy, żeby Fillmore przy ogólném głosowaniu miał za sobą jakąś znaczącą liczbę krések.

Najwięcéj widoków utrzymania się przy prezydentostwie ma kandydat demokratów, chytry, doświadczony Buchanan.

Stronnictwo demokratyczne stanowi jeszcze teraz najznaczniejszą massę. Żaden z jego członków nie może zaprzeczyć zepsuciu, które w łonie tego stronnictwa na szkodę kraju rozszerzyło się; system przekupstwa i rozboju zrósł się z niém prawie. Przyczyna tego leży w ich organizacji. Osobiste znajomości, przywódcy, taktyka, listy wyborcze, domy zgromadzeń, są to rzeczy, do których się już przyzwyczajono, ale prawie każdy z naczelnych i małych przywódców w tém stronnictwie, umié przy interesach publicznych na swój młyn wodę kierować, wszyscy oni tworzą dotąd silnie spojony i zwikłany łańcuch, w którym każde ogniwo trzyma i dźwiga drugie. Kiedy wigowie wzięli górę, nie było i u nich lepiéj. Ale podstawę fundamentalną stronnictwa demokratycznego stanowią potężne operacje właścicieli niewolników, którzy stanowczo panują między demokratami. Chociaż bardzo wielu Niemców, po największéj części ukształconych, postępują na zachodzie jedną drogą z demokratami, to dla tego, że u innych stronnictw obawiają się panowania pieniędzy i knownotingizmu, albo ponieważ z upadkiem właścicieli niewolników obawiają się rozerwania Związku Stanów.

Według konstytucji Stanów Zjednoczonych, kandydat do prezydentostwa powinien miéć większość absolutną nad połowę wszystkich głosów. W przeciwnym razie Izba reprezentantów przystępuje do wyboru prezydenta przez balotowanie z pomiędzy dwóch tylko kandydatów, którzy mieli więcéj głosów w kolegjach wyborczych. Jeszcze taki przypadek nie miał miejsca, ale jeśliby tym razem przyszło do tego, byłby to najwyraźniejszy dowód rozsypywania się głównych stronnictw. (*Augsburgska Gazeta.*)

(a) Stronnictwo demokratyczne w Stanach Zjednoczonych, wbrew swojéj nazwie jest stronnictwem bogatych właścicieli niewolników.

ROZMAITOSCI.

— O dzisiejszym wysłanniku na koronację do Moskwy księciu Esterhazym i jego bogactwach opowiadają, że pewnego razu zjechał się z jakimś bogatym szlachcicem węgierskim, który się wychwalał, iż posiada 30,000 owiec w owczarniach swoich., ,A książę ile masz owiec w swoich dobrach.“ — ,,Nie wiem z pewnością — rzekł obojętnie książę — ale mi się zdaje, że będę miał z jakie 30,000 owczarzy i pastuchów.“

— Rozbicki wydał nowe wiersze, które nazwał „Spiewy ulubione humorystyczne,“ sprzedają się we wszystkich księgarniach po kop. 50, i w litografji p. Fleck przy ulicy Nowo-Senatorskiéj obok hotelu Rzymskiego.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, wyszły następujące nowości muzyczne: Bouquet-Quadrille z oper Violetta (Traviata) i Vepres Siciliennes G. Verdiego, ułożone na fortepian przez M. Dietrich, cena kop. 30. „Od sie Kujonku,“ mazur - obertas, Piotra Eibl, skomponowany na orkiestrę i grywany w teatrze rozmaitości i u wód mineralnych w ogrodzie Saskim i ułożony na fortepian przez tegoż, cena kop. 22 i pół. Mazur Nro 1, grany na balu w pałacu Namiestników danym w dniu 14 (26) Maja r. b. przez szlachtę Królestwa Polskiego dla NAJJASNIEJSZEGO PANA ALEXANDRA IIgo CESARZA Wszech Rossji Króla Polskiego, skomponowany na wielką orkiestrę, i ułożony na fortepian przez J. Stefaniego, cena kop. 15.

— Do księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatórskiéj Nro 460, nadszedł tom 2gi dzieła pod tytułem: „Wykład terapji fizjologicznéj“ dra H. E. Richtera, na język polski przełożył i uzupełnił dr F. K. Skobel, cena tomu 2go rs. 2 kop. 80. zaś dzieła kompletnego rs. 6. Szanowni preuumeratorowie raczą sobie tom drugi odebrać.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*